

057579

20. XII 31.

Cena 50 gr.

42734

Rok. II. Nr. 1 (wrześniowy) Dzisna, czwartek, 1 października

---

---

# NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK NAUKOWO-LITERACKI.

Organ Młodzieży Szkolnej Gimnazjum Im. Ks. G. Piramowicza  
w Dziśnie.



---

---

Redakcja i Administracja: Dzisna, ul. Ks. Piramowicza Nr. 1. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16 do 18-tej. Administracja czynna od godz. 15 do 20-tej. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Drukarnia M. Kacowicza w Głębokiem, pl. 3-go Maja Nr. 9.

Cena prenumeraty rocznie 5 zł. z przesyłką. Ogłoszenia: za wiersz petitowy przed tekstem 50 gr. w tekście — 35 gr., za tekstem—25 gr. Za wiersz garmontowy—podwójnie.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

---

---





Wizja stała się jawą. Pisemko istnieje pomiędzy nami. Rocz-  
poczynami wydawnictwo drukowane, stosując się do postępu. Pismo  
nasze będzie nosiło inny charakter, niż w roku ubiegłym. Rzuciliśmy  
ogromną myśl,—ogromne stoi przed nami zadanie. „NASZ GŁOS“  
będzie odzwierciedleniem nie tylko życia miejscowej młodzieży szkolnej,  
ale będzie w kontakcie z życiem społeczeństwa w kraju, jak również  
rzutem oka na daleką perespektywę świata duchową i materialną.  
Nie możemy być po za orbitą nieustannie pulsującej arterji życia. Tyl-  
ko w takim zrozumieniu zadania pismo nasze może istnieć, by nie  
upaść, jak wiele efemerydalnych pomysłów bez łączności z głębą życia.

Tylko w taką ziemię rzucone ziarno wyrośnie w prawdziwe drzewo.

Koledzy i koleżanki. Z wiarą i zapałem przystępujemy do czynu.  
Skoro potrafiliśmy „zestrzelić myśli w jedno ognisko“, potrafimy roz-  
proszyc ciemności zwątpienia i usilną, a wytrwałą pracą dokonamy  
dzieła. Od was oczekujemy zrozumienia naszego szczytnego zadania,  
wierzymy w współpracę Waszą i pomoc w przedsięwzięciu.

Niech każdy i każda z Was uważa za obowiązek nabywanie „Na-  
szego głosu“, którego pojedynczy numer, obfitej i bogatej treści kosz-  
tuje tylko 50 groszy. Przyłóżcie choć maleńką cegielkę do budowy  
gmachu kulturalnego, rzecznika naszego.

Niech młodzież gimnazjalna w Dziśnie nie będzie w tyle, lecz  
idzie w szeregach pierwszych Gimnazjów w Polsce — — —

Alboż to My jacy tacy? — — — — —

Z Bogiem i miłością do, Was idziemy naprzód — — —

W Ręce Wasze składamy los Naszego Głosu — — —

Zdajmy egzamin. Wołamy do Was wszystkich — — —

Słuchajcie — — — — —

REDAKCJA.

## DO CZYNU.

Myśl zrodzona w sere głębinie  
Najpiękniejszą ma zapłatę,  
Gdy w postaci swej nie ginie,  
A przywdziewa czynu szatę.

Myśli wierna, myśli nasza,  
Niezgłębiona w swojej sile,  
Gdy twą niwę czyn ukrasza,  
To, zaiste, piękne chwile.

Niczem myśli, niczem słowa,  
Gdy bez treści, czcze jedynie.  
Bo myśl głębię swą zachowa,  
Tylko w czynie, tylko w czynie.



181956

S. P.

## ŚLAWOMIR CZERWIŃSKI. (Wspomnienie pośmiertne)

Dnia 4-go sierpnia spotkał szkołę t. j. Nas wszystkich, którzy stanowimy w Polsce wielką rodzinę uczniów i nauczycieli, cios wielce dotkliwy i niespodziewany. Oto nagle, wbrew najlepszym horoskopom, opuścił żywot ziemski, Człowiek gorącego serca, głębokiego rozumu i wielkiego charakteru—Minister W. R. i O. P. Sławomir Czerwiński. Stał u szczytu swych górnych nadziei i marzeń, w momencie kiedy wielkie plany rozbudowy i nowej organizacji szkoły—miały pod jego kierownictwem znaleźć—jak wierzył w swe rychłe urzeczywistnienie. Entuzjastą był wielkim i dla tego, mimo najcięższych warunków budżetowych, nie wątpił, że będzie ona wkrótce kuźnicą dacha obywatelskiego, że pod dachem jej dzieci jednej Ojczyzny zaczną tworzyć nowe społeczeństwo, nie obciążone dziedzictwem niewoli. Do grona tych należał, którzy duchem nad „Poziom wlatują”, a lubo lotu nie obniżają i w słońce idei są zapatrzeni, ziemi z widoku nie tracą.

Czynnym w pracy społecznej był zawsze—od pierwszych lat młodości. Na ławie gimnazjalnym bierze czynny udział w Strajku Szkolnym. Usunięty przez rząd zaborczy ze szkoły, przenosi się do Krakowa, gdzie zapisuje się na uniwersytet Jagielloński. Po wejściu w styczność z młodzieżą „Niepodległościową”, skupioną w „Zarzewiu” stał się jednym z najbardziej wpływowych członków tej organizacji jak również jednym z organizatorów „Drużyn Strzeleckich”. Z zapałem też oddawał się pracy oświatowej, jako członek Koła T. S. Z. w Krakowie. Wszystkie te prace i przeżycia studenckie, gdy apel przyszedł i wybiła nowa godzina na Żegarze przeznaczeń Polski, skryształizowany się w Idei Legjo-

nowej i kulcie dla Komendanta, Twórcy, Czynu Zbrojnego. Stał się Piłsudczykiem. W Józefie Piłsudskim, widział, Męża Opatrznościowego, którego „Dobry Bóg” dał Polsce po to, by niepodległość swą i byt Państwowy oprzeć mogła na twardym fundamencie cnót społecznych. Stanąwszy na świeczniku, u steru naczelnej Magistratury oświatowej, wskazywał na legjony i ich Wodza jako żywe i nieprzemijające Wartości Historyczne, wzory i przykłady ofiarne-go czynu. W pracy wychowawcy,—nauczyciela widział zadatek lepszej przyszłości i potęgi Państwa. Że nieraz w chwilach zadumania myśl Jego przenosiła się z pełnych wrzawy i rozgwaru ulic wielkomiejskich na Kresy Rzeczypospolitej, że przebywała duchem z nami nawet w Dziśnie, temu dał wyraz w swem przemówieniu radijowem do nauczycielstwa z dnia 18. X. 1930 r. . . . . „Gdy liczę w myśli te miliony dusz dziecięcych i młodzieńczych, które chlebem własnego ducha karmicie, gdy mi się wydaje, że słyszę Wasz głos nauczający na całej przestrzeni od Pucka do Zaleszczyk, od Cieszyna do Dżisny, to doznaję wrażenia, jak gdybym czuł dotykalnie tę wielką potęgę, jaką wasz wysiłek zbiorowy być może. Wychowanie dzielnych i ofiarnych obywateli Państwa”—to zadanie jakie stawiał Szkole—Minister Czerwiński. Dziś—to są słowa testamentu, który, by uwiecznić jego świetlaną pamięć, wykonać macie kochani wychowankowie w sumieniach i duszach, w odniesieniu do Siebie Samych. Gdy prawda życia Ministra Czerwińskiego zamieszka w sercach waszych żyć będzie w chwale i kwitnąc nasza kochana—Ojczyzna.

TADEUSZ STANIEWSKI  
DYREKTOR.

Dnia 29 sierpnia 1931 roku zginął skrytobójczo zamordowany w Truskawcu

## Ś. P. Tadeusz Hołowko.

Syn powstańca 1863 roku, Poseł na Sejm Rzeczypospolitej, Kawaler „Virtuti Militari“, Krzyża Niepodległości i in.

S. p. Tadeusz Hołowko urodził się w roku 1887 w Turkiestanie. Od najmłodszych lat bierze udział w ruchu niepodległościowym, szczególnie wybitną jest Jego rola w „ZWIĄZKU WALKI CZYNNEJ”.

W czasie wojny światowej organizuje z polecenia Marszałka Piłsudskiego P. O. W. Po pokoju Brzeskim udaje się na Ukrainę dla nawiązania kontaktu z tamtejszym społeczeństwem Polskim. W niepodległym już Państwie Polskim przez szereg lat kieruje wydziałem wschodnim w M. S. Z. Od jesieni 1930 roku jest posłem na Sejm z ziemi Nowogródzkiej, piastując przytem godność Wice—Prezesa B. B. W. R.

Śmierć Tadeusza Hołowki jest dla nas, młodzieży Kresowej szczególnie bolesną. Skrytobójczo zamordowany był jednym z Tych, których całe życie było poświęcone idei zespolenia Kresów wschodnich silnym węzłem z Macierzą. Co więcej, był On może jedynym, który do tego celu wskazywał drogę pozytywną. Życie i działalność ś. p. Tadeusza Hołowki, oraz szczytne hasła jakie hołdował, będą zawsze przed oczami naszymi—Młodzieży na ostatnich krańcach północno — wschodnich Rzeczypospolitej. Będzie żył w sercach Naszych.

Ceść jego pamięci.

D.

## Z LITWY KOWIEŃSKIEJ.

Rząd Litewski zamknął Szkoły Polskie w powiatach: Poniewieskim, Wiłkomierskim, Olickim, Koszedarskim, Kalwaryjskim, pozbawiając polskie dzieci na Litwie możności pobierania nauki w szkołach własnych. Wieść ta dotknęła głęboko całe społeczeństwo polskie na Litwie, a żywym i bolesnym echem odbiła się w sercach naszych. Pomimo, iż Rząd Litewski od dawna prowadzi politykę eksterminacyjną względem Polaków, zamieszkałych na Litwie, jednak wieść ostatnia wydaje się nam

niemal nieprawdopodobną. Fakt potworny, przypominający nie tak dawną przeszłość: prześladowanie szkoły polskiej w zaborze rosyjskim. Ale prześladowcą był rząd, odwieczny wróg wszystkiego co Polskie. Dziś Litwa, z którą przez 500 lat żyliśmy wspólnie, cieszyliśmy się i cierpieli wspólnie, ta Litwa, z którą razem wśród największych prześladowań tyrana—najeźdźcy o wolność duchową i materialną walczyliśmy, a więc i o wolność szkoły jako wykładnika ducha,

dziś Litwa odzyskawszy wolność, staje się tyranem duszy dziecka polskiego. Jakiś dreszcz fatalny, jakiś wstrząs złowrogi, czy też zgrzyt tragiczny, przenika organizm Litwy Kowieńskiej. Ten stan chorobliwy, anormalny—to tragedia Litwy. Dziś Litwa znajduje się na bezdrożu. . . Naród Polski z zapartym śledzi oddechem wypadki na Litwie i współczuje swej niegdyś wiernej Siostrzycy, znajdującej się w rękach demagogów szkodliwych, zdając sobie sprawę, iż bliska Litwy ruina, o ile ta nie wyciągnie ręki do zgody z Polską. Sama Litwa utrzymać się nie może: pochłoną ją Niemcy lub Moskwa. Tylko nawrót do Polski utrzyma w niepodległości Litwę. Nie zapewni rezystencji Litewskiej prześladowanie biednej diatwy polskiej, powiększy

tylko tragizm Litwy. Albowiem młodzież polska, chroniąc się przed prześladowaniem litewskim i nie chcąc uczęszczać do szkoły wrogiej, opuściła tłumnie szkoły i na własną rękę rozpoczęła ucieczkę do Polski, błagając władze szkolne w wolnej Polsce o przyjęcie do szkół Ojczyźnianych i niosąc wszędzie wieść o haniebnym ucisku litewskim.

My szkoła polska w Dziśnie placówka niezmożonego i wiecznie trwałego ducha Polskiego, na dalekich krańcach Polski wyrażamy cześć młodocianej Braci naszej z pod jarzma szowinistów litewskich. Całą myślą i sercem łączymy się z Wami, Bohaterzy, śląc życzenia wytrwania. Cześć Młodzieży Polskiej na Litwie.

A.

W. P.

# MOC NIEZNANA.

## ROZDZIAŁ I.

Dzień letni wstawał ze snu cudownym świtaniem. Z uścisków umierającej nocy wymykało się olbrzymie słońce, wschodząc na horyzoncie. Las przyprószony zleпка, jakby puszką wykluwającego się poranka, czekał na pędzel artysty. Różnobarwny dywan pól i łąk piękniał tem bezładnie artystycz-

nem pomieszaniem kolorów bez jaskrawych krawędzi i granic, dając obraz, w którym zasmakować może tylko artysty oko, lubujące się w dalekiej i swobodnej perspektywie tak wolnej i śmiałej jak duch jest jego. Jasnoszary nieboskłon wśród coraz to śmielej wibrujących promieni świetlnych wisiał

przemownie nad ziemią. Świt dzienny obejmował powoli w posiadanie całą przyrodę.

Piękny letni świt . . .

Pociąg pędził z zawrotną szybkością, śpiesząc się jak gdyby do upatrzonego miejsca, gdzie zatrzymawszy się, nie roniąc nic, mógłby łatwiej podziwiać wspaniałą obraz budzącą się do życia natury.

W jednym z przedziałów wagonu klasy trzeciej, siedział młodzieniec lat dwudziestu, blondyn, średniego wzrostu, dość przystojny, żywy, dostatnio ubrany. Co chwila spoglądał na zegarek. Na twarzy znać było niepokój jakiś i zakłopotanie. Wstawał, chodził, poczem siadał i znów to samo powtarzał. W przedziale nikt więcej nie jechał. Beznadziejne ta—ta—tak, ta—ta—tak pociągu dziwnie jakoś zlewać się zdawało i kojarzyć z beznadziejnym powtarzaniem się ruchów jadącego młodzieńca. Naraz, przeciągły gwizd maszyny, a po chwili: „Międzyrzec”—usłyszał głos wchodzącego konduktora. Witold zerwał się i począł nakładać płaszcz.

— Pan do Międzyrzecza?—

— Tak, Panie—brzmiała nerwowa odpowiedź.

Wkrótce pociąg całą parą wjeżdżał na stację. Nawoływania, zgiełk, hałas, wleciały całą parą przez otwarte okno do przedziału; Witold chwycił niewielką walizkę i po chwili był już na peronie. Kilku umorusanych żydków podbiegło doń rozrywając go sobie nawzajem.

— Panu trzeba furmankę?—

— Może Pan do Pana Pitockiego hrabiego?—

— Czy broń Boże, nie panicz z zagranicy do Pana Jaśnie dziedzica Madame?\*)

— Idźcie do diabła wszyscy. Którędy do Zahajek?— zapytał Witold

— Uj, na co Panu Zahajek?.. wieś Zahajki?. To Pan z Zahajki?

I odeszli od niego, ściskając ramionami, śnać rozczarowani kompletnie.

Witold dowiedział się od jednego ze swych znajomych w Warszawie, który

---

\*) Baron Maden

znał dobrze całe Podlasie, że do Komro-  
wa jedzie się furmanką na Zahajki i Dre-  
łów. Nigdy tu nie był, a ponieważ był w  
takiej sytuacji materialnej, że z każdym  
groszem należało się mu liczyć, postano-  
wił iść piechotą.

## ROZDZIAŁ II.

Dwór w Komorowie, odległy o trzy mile  
drogi od stacji, był w posiadaniu Joachima

Komorowskiego, dziedzica rodowego mająr-  
tku, a wujaszka Witolda. Komorowski, przed  
laty 20-tu zerwał był wszelkie stosunki  
rodzinne z siostrą swoją, a matką Witolda  
od chwili, gdy wbrew woli rodziny Komo-  
rowskich poślubiła Jerzego Wędrowskiego,  
skromnego dzierżawcę majątkowego, rodem  
z Kowieńszczyzny, człowieka charakteru  
prawdziwie nieskazitelnego.

C. D. N.

### St. Bujnicki.

## Wycieczka żeglarska (100 klm. wodą).

Było to w maju r. b.. Po krótkiej na-  
radzie w dniu ubiegłym z Panem profeso-  
rem Markiewiczem — obecnym opiekunem  
naszej Dr—ny harcerskiej, postanowiliśmy  
wyruszyć czułnami do źródeł Dzisny. Za  
miejsce zbiórki obraliśmy punkt najbliżej  
położony rzeki Dzisny u kilometrowego  
dh. Pitrka. O godzinie 5 rano nasze statki  
miały już pruć kryształowe fale modrej  
Dzisienki. Wstałem wcześniej i z pełnym  
plecakiem udałem się na miejsce zbiórki.  
Dh. Pitrek już się krzątał na dobre, ale  
poza tem nikogo. Zostawiłem więc swój  
plecak i udałem się do Pana Profesora.  
Po drodze wstąpiłem do Bursy P. M. S.—,  
gdzie ze wszystkich stron dochodziło mi

głośne chrapanie, spali wszyscy snem mart-  
wych... Niedługo potem było gwaro, jak  
w ulu. Niektórzy harcerze byli oburzeni na  
mnie, że wyruszam na wycieczkę z nieli-  
cznymi wtedy, gdy cała drużyna udaje się  
na trzydniowy obóz; to też niejeden mru-  
czał po cichu: „ładny mi drużynowy, co  
więcej dba o siebie niż o drużynę“. Ja  
tymczasem umówiłem się z dh. Przybocz-  
nym co do miejsca i innych spraw doty-  
czących obozu i ruszyłem dalej. Pan  
Profesor już był gotów i wkrótce wszyscy  
zebraliśmy się w oznaczonym miejscu.  
Po krótkim śniadaniu u „kilometrowego  
Pitrka” zabraliśmy namioty, plecaki, su-  
perki e. cet. do czółen i po wysłuchaniu



rad doświadczonego żeglarza, adw. Rusieckiego, na głos trąbki naszego trębacza, ruszyliśmy w podróż. Przoduje nam „kilotrowy Pitrek“, za nim posuwa się zwolna łódź późniejszej admiralicji — „Cieniutkiego Klimy“ i „Wszechwładnego Senjora“. Silny prąd na pierwszym zakręcie zmusił do halowania łodzi, mimowoli wspomniałem burłaków z nad Wołgi. Przodownicy rozwinęli żagiel, a trębacz Stasio, siedzący przy sterze wygrywał na kornecie, gdy oto silny prąd wrywa nam wiosła z rąk, a łódź naszą odrzuca z powrotem. Przybiliśmy więc do brzegu i z płachty namiotowej urządziliśmy żagiel. Pomyślny wiatr szybko pędzi łódź naszą naprzód, a zachęceni tem inni budują podobne żagle. Olbrzymie żagle wydęte w kierunku wiatru, zdają się roztaćzać opiekuńcze skrzydła nad swą załogą, a niepokażnym członkom nadają wygląd prawdziwej floty... Wesoła załoga z entuzjazmem rozprawia o przyszłych przygodach podróży, o mający nastąpić noclegu pod namiotami, o ognisku, et. c. Na wstępie powzięliśmy uchwałę: „każdy z nas za niewłaściwe wyrażanie się musi bezapelacyjnie wypić dwie szklanki mętnej wody z rzeki“. Nie-

stety, nikomu nie było sądzone doznać tej przyjemności, bo nawet wtedy, gdy się komu złamało wiosło—nie kłął taki i nie złorzeczył... Humor przez cały czas był w przyjaźni z nami i ani na jedną chwilę nas nie opuszczał... Słońce tymczasem śmiało się ku nam, a ciała, wstydząc się swej nagości i nie mogąc znieść jego uśmiechu bez zażenowania rumieniły się w najlepsze. Nagle zmienił się kierunek wiatru, zwinęliśmy żagle i ponownie rozpoczęliśmy walkę z żywiołem. Już słońce skryło się za pobliskie wzgórze, rzucając ostatnią wiązkę promieni... Mrok zwolna zstępował na ziemię, gdy przejeżdżaliśmy obok Zacisza. Nasz Trębacz „Stasio“ oznajmił postój. Niedługo potem przybył admirałski okręt, bo admiralicja przecież, zawsze gdzieś na tyłach czuwa. Pierwszą noc wypadło spędzić w Zaciszu, miłem i ustronnem siedlisku, do którego, zda się, tak przyłgnęła nazwa, iż inaczej niemożna było nazwać tej miejscowości. Przyjęto nas z niekłamaną isticie staropolską gościnnością. Pierwszy raz w mem życiu tu się znalazłem, a zdawało mi się, że co najmniej od kilku lat jesteśmy znajomi.

Troskliwa mamusia naszego trębacza Pani Bobiatyńska — nie chciała nam pozwolić spać gdzieś w stodole, lecz wreszcie się zgodziła, zaopatrując nas w ciepłe koce, poduszki i t. p.. Pierwsza noc pod gołym niebem na stogu słomy. Po modlitwie i odśpiewaniu: „Wszystkie nasze dzienne sprawy” trębacz odegrał ciszę... Spracowani wycieczkowicze układają się do snu. Początkowo ten lub ów prawił wice lub własne przygody... Czasem bractwo ryknę-

ło spazmatycznym śmiechem, lecz coraz rzadziej to się powtarzało, aż wreszcie ustały szmery i cisza zaległa dokoła, tylko komar czasami dokuczliwie dzwonił nad uchem. O 5-tej rano następnego dnia ruszyliśmy w dalszą drogę. W Stefanpolu przyłączył się do nas dh. Ananicz, który nam przyniósł dzban mleka, a podczas takiego upału, to przecież było zbawienie.

C. D. N.

## CZUWAJ!

\* \* \*

Czuwaj, to znaczy wyteż słuch,  
Przeniknij wzrokiem cienie,  
Hartuj swą wolę, mocuj duch...  
Miej cel, porzuć marzenie.

Czuwaj, to znaczy w myśli twej  
Jest zawsze: Bog, Ojczyzna,  
A nieustanna służba Jej —  
To ojców twych spuścizna.

\* \* \*

Oreźny wolą, w czynów stal  
Uderz, Ojczyzny synu  
Niech raźna Piosnka leci wdał  
Na znak, żeś dziecię czynu...

Ale od smutków, marzeń strofi,  
Aby nie zniżyć lotu,  
Przed tobą cel, więc spieszże doń,  
Nie bój się burz i grzmotu.

ST. BUJNICKI.

## — NIE ZAPOMNIAŁEM i NIE ZAPOMNĘ. —

Lampa powoli gasła. Po skromnym pokoju łąziły szarawe cienie. Przy stole zawalonym książkami siedziała jakaś istota. Mały, skulony uczył się czegoś napamięć. Uczył się pilnie, bo ciągle, niezrozumiała paplanina głużyła wszystko: nie słyszał

ani wiatru za oknem, ani miarowych oddechów śpiących za ścianą osób. Ciągłe jeszcze z większym zapalem powtarzał Owidjusza, podnosił głos, krzyczał. Gospodyni pukała w ścianę, mówiąc:

— Jasiu, kiedy ty spać pójdziesz, już

kur pieje!

Sennie, niby mara, zamykał książkę, kładł ją pod poduszkę, gasił lampę i z powagą szedł do łóżka, lecz skoro tylko zmrużył zmęczone oczęta, skoro przestał myśleć o łacinie lub o algiebrze, śniło mu się że jest w klasie, że profesor go pyta, a on nie odpowiedział. Spazm gwałtowny chwycił za gardło; krzyczał, zrywał się z łóżka, budził się i wtedy stopniowo uspakajał się...

Tak bywało zawsze, zawsze...

Jego wrażliwa natura chłopięca przyzwyczaiła się do tego. Podsinałe zamglone oczęta mówiły, że nie spał całkiem; nos długie, chuda twarz, potargane włosy nadawały jego postaci dziwny wygląd. Koledzy z pogardą mówili o nim; któż policzy drwiny i śmiech Nielitościwych. A jednak zawsze stał na straży własnego obowiązku. Rodzice jego rolnicy mieszkali daleko od miasteczka, gdzie pobierał nauki i nie wiedzieli o niczem. Ojciec zajęty gospodarką, mało zajmował się synem, matka zaś pragnęła, aby jej „Kochany Jasio“ był uczonym. Słala mu uciulane grosze. Marzyła że,

będzie kiedyś księdzem, że przy nim będzie mogła wieść żywot spokojny. Ciągle i ciągle myślała o swym „kochanym Jaśku“ . . . . .

Maj odbiegał końca. Pogoda była prześliczna. Słońce prażyło Nielitościwie. Wszędzie dawała się weznaki posucha. Jasiek jak dawnej był tym samym kowalem własnego losu; jedyna jego rozrywka, to kąpiel w przyległym jeziorze.

Jasiek oczekiwał końca roku. Wszak koniec roku w życiu sztubackim — to najweselsza chwila, największe szczęście, a zarazem niekiedy i największy smutek . . . . .

Dzisiaj, w sobotę po skończonych lekcjach wszyscy postanowili wykąpać się. Dziś Jasiek czegoś zadowolony. Może dlatego że ukończył ciężką pracę, lub że za parę dni powróci na łono kochanej wsi i ujrzy drogich rodziców. Może tam cicho i spokojnie po ciężkiej odetchnie pracy.

Kroczyli całą gromadą — rozbawieni, weseli . . . . .

Jeden odpowiadał o swoim tryumfie w miłości, drugi o sympatycznej ciekawej

koleżance, Jaśiek zaś kroczył spokojnie i uśmiechał się do wszystkich mile, naiwnie; koledzy mu dziś nie dokuczali, a i pogoda była cudowna. W krótkce z rozkoszą nurzają się w wodzie. Hałas i śmiechy rozlegały się wokoło; jeden przed drugim popisował się, dawał nurka, lub prowadził pluskaniem w wodzie „zażartą walkę“.

Naraz dały się słyszeć przeraźliwe krzyki, nawoływania: „toną, toną“.

Jak jastrząb, spadając z piorunową szybkością na stado wróbli—szerzy wszędzie nagły popłoch, tak okrzyk: „toną“ podziął straszliwie na chłopców. Niektórzy omdlewali ze strachu. Nie wiedzieli, kto tonie. Biedni chłopcy tonęli gromadnie na głębinie.

Nadbiegli starsi. Zaczęto ratować toną-

cych. Wydobyto paru nieprzytomnych, pomiędzy nimi i Jaśka. Leżał na brzegu—blady, z otwartymi ustami, sinemi wargami, nieprzytomny. Nie pomogły „kochanemu Jaśkowi“ ni kołysania, ni sztuczne oddechy.

Ukołysały go na zawsze zimne nurty jeziora . . .

Prysnęły serdeczne marzenia matki . . .

Ustało i ucichło. Wiatr cmentarny szmerzał przeciągłe i ponuro po brzozech, krzakach i kurhanach.

Nie jest to obrazek z lotnej fantazji, nie jest to bezmyślna pisanina, ale prawda, o czem świadczy zielony kurhan na cmentarzu jednego z miasteczek.

P.

## POZNAJMY WŁASNE MIASTO.

Nasza Dżisna, tak jak każde inne miasteczko, posiada własną historję i swoje własne dzieje. . .

Dżisna była zwykłą kiedy osadą rybacką. Założenie miasta datuje się od roku 1553, kiedy król Zygmunt August po utracie

Połocka postanowił założyć twierdzę Dżisnieńską; w roku 1567, obdarzył miejscową ubogą ludność, skupiającą się około twierdzy prawem miejskiem i nadał miastu herb, trzy wieże w murze, wzorowany

Bezpieczeństwo Polski  
w lotnictwie.

na herbach wielu miast Polski.

W czasie wyprawy Batorego na Moskwę, Dzisiaj była ważnym stanowiskiem wojennym, wojsko Polskie, obozowało przy ulściu Dzisiaj do Dźwiny. Na rynku Dzisiaj składał lenną przysięgę przed Królem w roku 1561 ostatni mistrz Zakonu w Inflantach, a pierwszy książę Kurlandji Godhard Kettler.

W roku 1583 założył Stefan Batory parafę katolicką i powierzył ją Jezuitom Połockim. W roku 1630 magnat Dzisiajski Krzysztof Chełchowski osiedlił tu Franciszkanów.

Kościół został wybudowany w roku 1773.

Mieszkańcy Dzisiaj wielokrotnie podczas walk z Moskalami wykazali szczery patriotyzm i wielką ofiarność dla Polski.

Jan Kazimierz w akcie z dnia 27 lipca 1661 roku pisze:

„Za życzliwość i odwagę panów szlachty i mieszczan twierdzę Dzisiajńską reкупowaną i wszystkie moskiewskie ludzi inpraesidio zostające wycinali i zamek tamten z rąk nieprzyjaciela oswobodzili”.

Podczas zatargów z Moskwą, Starosta Mściwowski Korsak Józef, utrzymywał wojsko w Dzisiajńskiej fortecy na koszt własny.

W czasie wojny światowej w Dzisiaj i na obszarze powiatu prowadził walkę o niepodległość legjony ochotników. Dzisiaj jest najbardziej wysuniętą na północ miejscowością państwa Polskiego.

P.

## ☪☪ Dziś jestem sam. ☪☪

\* \* \*

Pamiętam hen, gdzie młody gaj  
Pod lipą stoi domek mój;  
Tam teraz wiosna, cudny maj  
Zielony las, srebrzysty zdrój.  
Dziś tutaj tylko jestem sam.

Na niebie gwiazdek milion łśni,  
W oddali szczeka piesek gdzieś..  
A moje serce ciągle śni,  
O Tobie, droga Polska wieś.

\* \* \*

Tam cudna noc, przepiękna noc.  
Dokoła żab rechoce chór,  
Na niebie gwiazdek błyszczą moc  
W oddali stoi ciemny bór.

Tam teraz wiosna, cudny maj,  
Upojny wieczór, marzeń, snów...  
O gdyby wrócić, Boże daj!  
Ach gdyby je zobaczyć znów.  
Niestety, tutaj jestem sam...

KASATY, UCZ. KL. IV.

## WYCIECZKA P. W.

P.

Oczoczy i młodzieczy duch został przyobleczony w „w drelichy“; na bujnych czuprynach spoczywają podłużne furażerki. Wszyscy, poczawszy od największego dryblasa, a kończąc na małym, wyglądają na zuchów. Miny wesołe, ruchy pełne życia, zapał i energia świadczą o wielkiej radości młodzieży.

Pogoda prześliczna. Tłumy publiczności zgromadziły się koło naszych zuchów, by pożegnać „tych“ którzy idą na „krawy bój“ Teraz komenda: bacność. Cisza w tłumie naszych zuchów, jedynie słyhać rozmowy cywilów (dzisiaj bowiem nasze chłopaki są żołnierzami naprawdę...)

Ktoś mówi: „Patrz, jaki ten paradny, a ten gruby, mały z miną roześmianą: Patrz, to on się spóźnił i teraz melduje S. P. „Szefowi“ (osoba straszna, nietyklana!). Pewne ceromonje—i marsz naprzód—Łużki. Z piersi zuchów wyrwał się potężny śpiew „Nad Dzisną,“

Wyszliśmy za miasto. Każdy zaczyna przyzwyczajając się do miarowych kroków a idzie poważnie. Wchodząc do wioski,

śpiewamy. Zaciekawieni ludziska wyglądają przez okna i drzwi chałup. Po godzinnym marszu odpoczynek 10 minutowy. Humor nie opuszcza szeregów zuchów, a od czasu do czasu wybucha burzą humoru i śmiechów.

Przed oczyma mijają przydrożne wioski z całym swoim urokiem, cmentarze pełne powagi i grozy, pola, wzgórze, doliny, przerywane krętymi rzeczkami i strumykami, na widnokręgu pojawiają się lasy. Jak dobrze i przyjemnie jest zażyć odpoczynku w cieniu rozłożystej lipy lub płaczącej brzozy... Pogoda prześliczna: na niebie niema ani chmurki. Nasze zuchy zaczynają trochę męczyć się. Od czasu do czasu słyhać wdychania za przekąską. . . . .

Na goryzonce pojawia się wieża jakiejś świątyni i długa smuga czarownego jeziora. W szeregach dają się słyszeć krzyki: Jazno, idziemy dalej. Jeziora niby szklana tafła, na której widnieje wyspa. Niektórzy zapominają o przekąsce i odpoczynku. Ze śpiewem na ustach wkraczamy do miasteczka, które nas wita wysoką wieżą cerkwi, pomnikiem Piłsudskiego, drewnianymi chałupami miasteczka. Gromadka ludzi zebrana

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.?

przed piwiarnią spogląda na zuchów naszych którzy zmęczeni pragną jaknajprędzej posiłku i odpoczynku. Zaspakajają głód czarną kawą i zupą, po którą maszerują wszyscy z menażkami do kotła. A potem.. Odpoczynek w „hotelach“ miasteczka Jazno—stodołach. Pomimo okropnego zmęczenia, nie korzystają niektórzy z odpoczynku, lecz wyprawiają rozmaite harce łobuzerskie. Pobudka o piątej. Śniadanie: czarna kawa i marsz ubezpieczony na Łużki. Pan kapitan Kasperski niby wódz jaki ,prowadzi nas, żądnych silnych wrażeń

na pole walki. Zuch pochylony w rękę z karabinem przemyka się przez pola i łąki niby prawdziwy żołnierz na prawdziwym froncie. Wyszliśmy na tratk. Sformowani w czwórki, kroczymy dalej.. i dalej. wchodzimy w aleje brzoź: pomęczone zupełnie członki pokrzepiają się tem, że na horyzoncie Łużki. Pan profesor Kaleciński i Pan Kapitan zachęcają, by w czasie marszu coś zaśpiewać przez miasteczko. A więc ryczymy. Ochryple i zmęczone głosy nie mogą wszystkim imponować—tembardziej wybrednym i wysokim Łużkom.

## Wiadomości najnowsze.

### ZE ŚWIATA.

Kryzys gospodarczy, jak wiemy, panuje w całym świecie Liga Narodów w Genewie obradowała nad środkami zaradczeni, lecz nie doszła do pozytywnych wniosków. Zabierali głos delegaci różnych Państw, nawet Bolszewja, specjalistka od projektów uszczęśliwiających ludzkość, wysunęła plan umowy o niezwalczaniu się na polu gospodarczem, mając oczywiście \* na myśli wywóz z Rosji Nikt jednak na serio projektów i fantastycznych urojeń bolszewic-

kich w rodzaju różnych „piatiletok“, nie bierze na serio, stroniąc od wszystkiego co pachnie rajem sowieckim.

\* \* \*

Komiczny twór Państwowy jak Austria zawsze zresztą, („austrijackie gadanie“) jest na rozdrożu. Sytuacja polityczna i gospodarcza jest okropna. Jedyne pożyczka (niewiadomo już która) mogła by ją narażenie przynajmniej podreperować. Słyszeliśmy już dawno

o zmierzaniu Niemiec i Austrii do „Ansłuzsu“. Wobec nieprzejednanej podstawy niektórych Państw, a przedewszystkiem Francji co do pomysłu tego, projektowano ostatnio Unję Celną. Wreszcie, jak słyszymy, Austria odstąpiła już i od projektu Unji Celnej. Uległy też i Niemcy powalone, na dwie łopatki w swej polityce ostatnich miesięcy przez Francję, niechcące zresztą pogarszać i tak już strasznej sytuacji swej pupilki. Austria zwróciła się już z pokorną prośbą do Ligi Narodów— (inaczej mówiąc do Francji) po pieniądze. Zato Niemcy szykując zakapturzony odwet na innym froncie: niezadowoleni z polskiego projektu o wzajemnem nienapadaniu, — prowadzą konszachty z Litwinowym, który jadąc do Berlina wygłosił buńczuczną mowę z ducha wrogim Polsce i Francji.

\* \* \*

Wojujące Krzyżactwo, które krwawo tępiło wszelkie narodowości, podpalacze świata, nagle stali się opiekunami mniejszości, wołając na cały świat, że Polska gnębi mniejszości, a przedewszystkiem mniejszość niemiecką i zanoszą skargi wciąż przed Ligę Narodów. O takiej jednak

wolności, jaką mają Niemcy w Polsce, Polacy i marzyć nigdy nie mogli pod zaborem pruskim, a jak się obchodzą z Polakami na Śląsku Niemieckim. dostatecznie nie wiemy. Ale Niemcom chodzi o istnienie ciągłego „larum“, że Polska jest tym niebezpiecznym, niespokojnym sąsiadem, a więc trzeba im oddać Gdańsk, Śląsk, Pomorze, Poznańskie i może jeszcze co innego.

\* \* \*

W Jugosławji Król Aleksander ogłosił nową konstytucję na miejsce zniesionej przed trzema laty na skutek zaburzeń partyjnych. Nowa Konstytucja przedewszystkiem stara się wprowadzić nowy „modus vivendi“ dla Chorwatów, niezadowolonych z jarzma Serbskiego.

\* \* \*

W Ostatnich dniach Świat został wstrząśnięty wypadkami na Dalekim Wschodzie. Oto nagle wybuchła wojna Japońsko—Chińska. Kto śledził uważnie sytuację na Dalekim Wschodzie i zna tło zatargu, dla tego konflikt nie jest nagły. Rosja czy to carską, czy też pod nahajką sowiecką, dążyła od stu lat do opanowania Azji Wschodniej



Japonja, szukająca terenów dla swej emigracji, już choćby ze względu na wulkaniczny charakter wysp swoich, wobec zamknięcia emigracji do Australji i Stanów Zjednoczonych, dążyła do opanowania Łądu. Na drodze jednej i drugiej ekspansji była Mandżurja ze swą stolicą Mukdenem. Moskwa chciała wykorzystać ostatnie wypadki w Chinach, jak wojnę domową i straszną powódź i wytworzyć „fait accompli”. Skok Sowieców uprzedziła Japonja, uderzając na Mukden. Flota japońska stoi już pod parą. Moment idealny: Anglja i Niemcy zajęte bezrobociem i krachem finansowym niezdolne do interwencji. To samo Ameryka z 10 milionami bezrobotnych i przesileniem gospodarczem. Rosja, najgroźniejsza konkurentka, dziś bankrut kompletny, otrzymała cios w serce. Chiny odgrywają w tym wypadku tylko rolę organizmu eksperymentalnego. Są oni skazane na rozkład całkowity. Moskwa powinna teraz zareagować. Na to czeka tylko Japonja. Jak się potoczą dalsze wypadki, zobaczymy. Pewnem jest w każdym razie to, że Mandżurja stać się musi prowincją Japońską, jako przedłużenie Korei, prowadzącej do

serca Azji. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż wojska japońskie maszerują na Charbin i Pekin. A więc konflikt jest już przygrywką do krwawej melodji, przy której ruszyć może morderczy taniec z górą 600 milionów ludzi. Rada Ligi Narodów zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie z powodu zatargu Japońsko-Chińskiego. Stanowisko jednak delegata Japonji, którą nie chce wycofać wojsk swych, wskazuje, iż walka będzie prowadzona aż do skutku.

\*\*\*

Na giełdach pieniężnych całego świata notuje się spadek walut. Załamał się funt angielski, spadła marka niemiecka, wykazały dalszą niżkę waluty Państw Skandynawskich (16 proc. poniżej parytetu złota), a lirów włoskich nie chcą kupować. Tylko stoją niezachwianie złote polskie i frank francuski. Owszem, frank francuski stoi wyżej parytetu złota, a złoty polski utrzymuje się na wszystkich giełdach na paryecie złota, nawet o kilka punktów wyżej na niektórych. Mocna pozycja złotego na rynkach pieniężnych jest odzwierciedleniem mocnej pozycji na

naszego Państwa wobec zagranicy.

\* \* \*

W Ameryce Północnej w Scranton nastąpiło otwarcie Sejmu Związku Polskiego

w obecności przeszło tysiąc delegatów związkowych. Delegacja Polska z generałem Dreszerem witana była z entuzjazmem.

## Z k r a j u.

Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ciała ustawodawcze (Sejm i Senat) zostają zwołane na Sesję zwyczajną w dn. 1 października r. b.

\* \* \*

Minister Rolnictwa Janta Polczyński zwołał na radę rolników. Ci uchwalili, by ceny zboża w Polsce przewyższały ceny światowe o tak zwaną premję wywozową. Ale cena zboża podniesie się i tak, albowiem nie mamy zboża wiele na wywóz, ponadto i nieurodzaj w Krajach Europejskich, spowoduje poprawę cen na żyto.

\* \* \*

W całym kraju zaprowadzono sądy dożalne, celem odstraszenia elementów występnych od zabójstw, napadów zbrodniczych podpalań i niszczenia własności Państwowych.

\* \* \*

Metody wynaradawiania Polaków, praktykowane przez Litwomianów przeszły osławione metody carskie. Kultura i oświata Polska niszczone są planowo. Żadne zobowiązania Litwy wobec Ligi Narodów nie mają znaczenia. Gwałcenia praw mniejszości Polskiej uwidoczniła się zwłaszcza obecnie w związku z rozpoczętym rokiem szkolnym. Oto dnia 17 b. m. przeszło naszą granicę kilkadziesiąt dzieci Polskich z Litwy Kowieńskiej, z powodu zamknięcia szkół Polskich. Oświadczyły, że pragną chodzić do szkoły polskiej w wolnej Polsce. Na innem miejscu rozwijamy szerzej niesłychany wypadek gnębienia polskiej szkoły na Litwie.

\* \* \*

W najbliższym czasie ukazać się ma rozporządzenie o wprowadzeniu cła na wydawnictwa w języku polskim, drukowane zagranicą.

Nie wpłynie to na zmniejszenie przywozu książek w obcych językach, gdyż te będą w dalszym ciągu korzystały bez cłowego transportu. Polska tym sposobem nie zamyka granicy przed twórczością obcych autorów, chronić jedynie będzie wydawnictwa i książki z polskim tekstem przed konkurencją zagraniczną, często nieuczciwą i wysoce szkodliwą. Będzie to tylko rozporządzenie w obronie krajowego przemysłu graficznego. Wszystkie jednak wydawnictwa drukowane zagranicą przez naszą emigrację korzystać nadal mają z wolnego przywozu do kraju macierzystego również cłem nie będą objęte wszelkie druki, dotyczące zagranicznej propogandy turystycznej w celu zapewnienia sobie wzajemności innych Państw przy wwozie do nich naszych druków propogandowych. Nastąpi też podwyższenie cła na fotografie dla zapewnienia dostatecznej ochrony produkcji obrazów jednobarwnych. Rozporządzenie powyższe wpłynąć powinno na wzmoczenie tępa pracy w krajowych wytwórniach. Położy to kres oglupiającej literaturze siennikowej, guślarskiej i t. d. Napływającej masowe z zagranicy.

\* \* \*

Na wniosek swietnego lingwisty profesora Nitcha powzięto na niedawnym wolnym zebraniu polskiej Akademji Umiejętności, nowe uchwały w sprawie dzielenia wyrazów. Jak wiemy jedną z najważniejszych trudności w ortografji nastęrcza sprawa dzielenia wyrazów, ujęta w mnóstwo dość chaostycznych reguł. Zniesieniem szeregu zawiłych reguł, zapoczątkowali uczeni—poloniści reformę polskiej pisowni. Według tych uchwał: 1. Nie dzieli się: a) wyrazów jednozgłoskowych, np. wstręt; b) połączeń liter, oznaczających jednogłoskę, a więc: ch, sz, cz, dz, też, rz, o ile się wymawia jak ż i ub esz, np. dusza, toczyć, może, natomiast można podzielić marznie; c) dwugłoskę, jak pauza, Ceuta; natomiast może napisać np. chude—usz. 2. Jedna spółgłoska między samogłoskami należy do drugiej części wyrazu, np. noga. mucha. 3) Grupę spółgłosek między samogłoskami w środku wyrazu można dzielić dowolnie albo przemieścić całość do następnego wiersza, np. iskra, ale nie iskr—a. Uwaga od 2) i 3) zostawia się przy pierwszej części spółgłoskę kończącą wyraźny przedrostek, np. od — osób — nić, przed

Czy jesteś już Członkiem  
L. O. P. P.?

Bezpieczeństwo Polski  
w lotnictwie!

wstępny, roz—igrać, roz—strzygnąć, naj— uboższy, naj—wcześniej. Zapoczątkowawszy już raz reformę pisowni, uczeni nasi lingwiści nie spoczną i szybko doprowadzą ją do końca. Istnieją u nas bowiem różne pisownie jak profesora Kryńskiego, profesora Szobera, uchwały krakowskiej Akademii Umiejętności (zebrano przez prof. Łosia w „zasadach ortografji“), a nadto każda dzielnica Polski posługuje się swoją pisownią opartą na tradycji i zakorzenionych wadach językowych.

\* \* \*

Radjo niesie pod wiejską strzechę wiedzę, kulturę i cywilizację. Od lat stu kilkudziesięciu, od sławnej Wiktorji Jarosławickiej, kiedy to chłopskie kosy na sztorc postawione, dały rady moskiewskim armatom, rosło wśród społeczeństwa zrozumienie wsi polskiej i tęsknot. Jednocześnie co najważniejsze i najwięcej radośne—tęsknoty te rosły w sercach i umysłach ludu, który coraz goręcej, coraz chciwiej garnie się do oświaty, coraz częściej wybiega myślą poza wiejskie opłotki, ciekaw życia, a przede wszystkim tego wszystkiego,

co mu lepsze plony zapewnić zdoła. W ostatnich czasach wielkim krokiem naprzód w tem dążeniu do oświaty i kultury jest radio, łączące wieś polską, z ogniskiem kultury i wiedzy. Dla tego też w pełnem zrozumieniu kulturalnej oświatowej i gospodarczej misji, jaką radio, zwłaszcza na wsi ma do spełnienia, kierownictwo polskiego radja, nie zważając na olbrzymie trudności techniczne i finansowe zbudowało i uruchomiło w b. historycznym Raszynie pod Warszawom nową stację radjową. Radjostacja Raszyńska jest najpotężniejszą na świecie—pozwala ona na doskonały odbior detektorowy w promieniu 400 klm., dzięki czemu cała Polska, a więc i wieś każda, każdy zaścianek może dzisiaj korzystać z dobrodziejstw radjowych. Podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi polskiej—to jedno z naczelných haseł, jakie radjofonja polska wypisała na swym sztandarze.

\* \* \*

Dyrektor Komitetu Chłódnictwa  
inż. Radowicz, zademontrował w

lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie, przywieziona z Paryża bryłę lodu sztucznego, otrzymanego drogą chemiczną przez t. z. skompromowania dwutlenku węgla. Temperatura skompromowanego dwutlenku węgla wynosi około—80 stopni, co daje mu niezwykłą trwałość. Lód taki ma tą wyższość nad lodem zwykłym, że stosowanie jego nie wymaga żadnych specjalnych urządzeń. Niewielka ilość trwałego lodu sztucznego umieszczona na spodeczku w zwykłej szafie dobrze zamkniętej (ulatnia się), może spełnić to samo zadanie, co mechaniczna chłodnia domowa. Nie ulega wątpliwości, że rozpowszechnienie tego nowego artykułu wywoła z czasem zupełny przewrót w technice chłodniczej, eliminując urządzenie mechaniczne.

\* \* \*

W dniach 19, 20 września cała Polska obchodziła 600 rocznicę bitwę pod Płowcami, w której oręż Polski pod wodzą Łokietka odniósł nieśmiertelne zwycięstwo nad dumnymi zastępami Germanów, naszego odwiecznego wroga, który i dziś wytycza wszystkie siły, by utrudzić nam twórczą pracę dziejową. W całej Polsce odbywały

się zbiórki, odczyty okolicznościowe, przedstawienia i obchody lokalne, a przede wszystkim ziemia kujawska zroszona krwią rycerzy z pod Płowców. Na pamiątkowym kopcu pod Płowcami zabłysnęło symboliczne ognisko. We Włocławku początek uroczystości oznajmił głos nowoufundowanego dzwonu Łokietka. Komitet obchodu rozesłał do wszystkich szkół i organizacji specjalną wydaną broszurę. Zwracamy się myślą ku chwale pełnym kartom historii i składamy hold bohaterom przeszłości.

\* \* \*

W Genewie w muzeum Rath otwarto wystawę malarzy polskich, dorobek dwóch ugrupowań młodych artystów naszych t. j. „Bractwa św. Łukasza” (powstało w roku 1925 i nawiązuje do świetnych tradycji malarstwa z XVI i XVII wieku) i „szkoły Warszawskiej” (powstała w roku 1928). W odróżnieniu od tradycjonalizmu i ciemnych barw, cechujących pracę „Bractwa” „szkoła Warszawska”, posiłkuje się jasnemi kolorami szuka własnego wyrazu w sztuce. Oba ugrupowania reprezentowane są przez uczniów prof. Pruszkowskiego.

Publiczność zagraniczna miała możliwość zapoznania się z młodą sztuką polską, tak chlubnie reprezentowaną już na Wystawach Krajowych. Protektorat nad wystawą objął Pan Minister Spraw Zagranicznych Zaleski.

\* \* \*

W tych dniach zakończony został międzynarodowy turniej tenisowy, rozgrywany w Smokowcu, z udziałem szeregu znanych tenisistów europejskich. W turnieju tym wielki sukces zdobyła polka, Jędrzejewska, zajmując pierwsze miejsce i bijąc w finale austrijczkę, Wajdenhofer.



## Z miasta.

### Z życia sodalicii.

Sodalicja marjańska istnieje przy gimnazjum od 7-X. 1929 r., w chwili powstania liczyła trzech członków. Dzięki jednak niezmiernie pracowitej pracy ks. prefekta Małachowskiego, moderatora sodalicii i pierwszych jej członków, rozwijała się pomyślnie, tak, że obecnie liczy 16 członków, w tem sodalisów 6, kandydatów 3 i aspirantów 7. Praca Sodalicii polega na odbywaniu zebrań, na których wygłaszają członkowie referaty treści religijno—społecznej. Ponadto ks. moderator urządza konferencje. Co miesiąc odbywa się spowiedź i nabożeństwo.

### Z życia harcerzy.

Pierwsza Dziśnieńska Drużyna Harcerzy im. R. Traugutta istnieje od 1921 roku. Przez ten czas przechodziła różne koleje. Po najświetniejszym okresie swego rozwoju w latach 1925—1926 był okres osłabienia jej pracy, to lata 1928—1929. Lata następne, a szczególnie rok 1931 wykazała znaczny postęp w pracy. Drużyna urządzała kilkudniowe wycieczki z nocowaniem pod namiotami i wysyłała na obozy i kursy harcerskie swych członków. Dzięki temu zwiększyła się wydajność pracy. Obecnie drużyna obejmuje młodzież męską klas I — do VII. Liczy 32 członków i podzielona jest na trzy zestępy

młodzieży harcerskiej i na jeden zastęp „Wilczków”. W tym roku święci drużyna 10 lecie swej pracy. Dziesięć lat mija, jak drużyna trwając na swej dalekiej placówce niesie radość życia i wpaja w młodzież miłość bliźniego i przyrody.

### Nabożeństwo żałobne.

Dnia 7 b. m. 1931 roku odbyło się w miejscowym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Sławomira Czerwińskiego Ministra W. R. i O. P. Mszę świętą odprawił ksiądz prof. Sylwester Małachowski. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja ku czci ś. p. zmarłego Ministra. Pan Dyrektor Gimnazjum d-r Tadeusz Staniewski w podniosłym przemówieniu swem przedstawił wszechstronną i zasłużoną dla Polski działalność ś. p. Ministra Czerwińskiego. Przemówienie ogromne wywarło wrażenie na młodzieży tu-tejszą.

### Przeгляд hufca gimnazjalnego.

Dnia 20 b. m. Na boisku odbył się przeгляд hufca gimnazjalnego. Przeгляд odbyły Władze Wojskowe. Pan major, od-

bywający przeгляд oświadczył, że hufiec tu-tejszy jest jednym z pierwszych hufców w całej Wileńszczyźnie, tak pod względem wyszkolenia jak i zewnętrznej prezencji. Ponadto zaznaczył, że teraz w przyszłości urządzić będzie obozy K. O. P. nad morzem Polskiem.

### Nominacje Szefa P. W. młodzieży gimnazjum.

Na miejsce ustępującego Szefa kolegi Z. Opiata powołano na stanowisko Szefa Hufca Młodzieży Gimnazjum kolegę Witalisa Gołuba, ucznia VI klasy i na zastępcę kolegę Antoniego Kuczyńskiego ucznia VII kl.

### Z t e a t r u.

Dnia 7 b. m. wystawiono w Domu Ludowym farsę p. t. „Małżeństwo Loli” nad sztuką i przedstawieniem przechodzimy do porządku dziennego. Natomiast odczyt „Górny Śląsk” poprzedzający przedstawienie a wygłoszony przez Pana Dyrektora Gimnazjum d-ra Tadeusza Staniewskiego i urozmaicony oryginalnymi przeżroczami, wysłuchany został przez Publiczność z zaciekawieniem i został nagrodzony

huczniemi oklaskami. Licznie zebrana młodzież szkolna odniosła wielką korzyść przez bliższe zapoznanie się z prastarą i tak drogą Macierzy ziemią Polską.

---

Dnia 22 b. m. Koło Akademików Dziśnian wystawiło w Domu Ludowym dwie sztuki: dwuaktowy obrazek dramatyczny p. t. „Hanusia Krożańska” oraz jednoaktową komedię „Miecz Domoklesa”. Cel: na niezamożnych Akademików Dziśnian. Nie chodzi już nam o to przede wszystkim, że sztuki ostatnie grane były zupełnie słabo, boć ostatecznie nie mamy przed oczyma artystów. Jednak niepojętnem jest, dla czego zespoły amatorskie, wiedząc, iż „gros” frekwencji na przedstawieniach składa się z młodzieży szkolnej, nie wybierze odpowiednich sztuk. Przed przedstawieniem wygłosił odczyt p. Dyrektor gimnazjum d-r. Tadeusz Staniewski p. t. „Unja”. W bardzo zajmującym wykładzie przedstawił Pan Dyrektor aktualne, zwłaszcza na Kresach Wschodnich znaczenie Unji kościelnej. Licznie zebrana Publiczność wysłuchała odczytu z wielkim zaciekawieniem.

## Sekcja Sportowa

Na stanowisko Prezesa Sekcji Sportowej został, powołany kol. Michał Ananicz, na sekretarza kol. Irena Przysiecka, na skarbnika kol. Jerzy Bujko. Ponadto wybrano sekcyjnych do poszczególnych sekcji: narciarskiej, piłki latającej, piłki nożnej i kwadranta.

## Zawody piłki latającej.

We środę dnia 23 b. m. odbyły się towarzyskie zawody międzyklasowe piłki latającej drużyn męskich w parku nad Dziszną z wynikiem następującym: 8 kl. przed VI i VII.

## Otwarcie Sodalicyjnego roku w Gimnazjum.

Dnia 6 b. m. odbyło się otwarcie nowego roku Sodalicyjnego w Gimnazjum. Na zebraniu został wygłoszony przez kol. T. Szypillę p. t. „U progu nowego roku”. W następną niedzielę t. j. 13 b. m. miał konferencję p. t. „Zemsta w nauce Chrystusowej”. Dnia 20 b. m. odbyło



się zebranie ogólne, na którym został wygłoszony odczyt p. t. „Parę słów o Sodalicy” przez kol. Piotra Pupina.

### Walne zebranie rodziców.

Dnia 25 b. m. miało się odbyć Walne Zebranie rodziców młodzieży Gimnazjalnej. Ze względu na to, że zgromadziło się bardzo mało osób (15 osób na 300 niemal dzieci w Gimnazjum...) zebranie nie odbyło się. Ponieważ miały być rozstrzygane nader pilne i zewszecmiar ważne kwestje, choćby np. sprawa dożywiania dzieci, nie pojęte jest traktowanie sprawy. Przecież to są rzeczy obchodzące przedewszystkiem rodziców, przecież zainteresowanie polegające na zapytaniu pp. profesorów o „dwójki” lub złożeniu podania o zwolnienie dziecka od płaty,—nie wystarcza . . .

Przyszłe zebranie nastąpi 18 października b. r.

### Zabawa taneczna.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Dziśnie urządza w sali gimnastycznej w Gimnazjum dnia 3 października b. m. zabawę taneczną. Początek o godz. 20-tej. Wstęp za zaproszeniami. Dochód z zabawy przeznaczony jest na „Przedszkole” w Dziśnie.

### Uroczystość św. Tekli w Dziśnie.

Dnia 23 b. m. Dzisiaj obchodziła wielką uroczystość św. Tekli. Zgromadziło się kilka tysięcy wiernych z dalekich nawet stron. Młodzież szkolna wolna była od zajęć.

### Spowiedź i Komunja Św. młodzieży Gimnazjum.

25 b. m. odbyła się wspólna spowiedź i Komunja Św. młodzieży Gimnazjalnej w kościele Parafjalnym.

---

## Odpowiedzi redakcji.

Rolandowi:

Wierszy nie drukujemy: Budowa wadliwa, myśl w niewoli wiersza. Radzimy próbować prozy.

S. J.

Humoreska „Talenty” z powodu błędów językowych i wyrażeń mocno rubasznych nie nadaje się do pisma naszego. Talent

bezprzecznym; należy pracować i usuwać wymienione usterki.

#### Nieznajomemu:

Ryme pospolite, treść banalna. Nie umieszczimy.

„L.“

Artykuł „Nowy Rok“ nie na miejscu. Szerada trąci myszką, a „Sen“ musi odleżeć i wyspać się.

#### Kukulce:

Artykuł spóźniony. Nadaje się na wiosnę.

#### Kasatemu:

Z nadesłanych utworów jeden umieszczamy, co do reszty służymy wskazówkami codziennie w godzinach podanych.

#### Laleczce z saskiej porcelany:

Jeden z porcelanowych utworów umieszczimy w najbliższym czasie. Inne do kosza.

#### Komarowi:

Niech sobie lata dalej.

#### Pikusowi:

No, to i nie trzeba.

#### Elegantowi:

Radzimy zwrócić się do fryzjera.

#### Eurece:

Dzięki Bogu, żeśmy się dowiedzieli o takim uczonym. Radzimy wstąpić do nas, może na coś przydamy się.

#### Entuzjaście:

Dziękujemy, prosimy o dalsze.

#### Ciapiusciowi:

Dziękujemy za uznanie. Oby takich najwięcej.

#### Stokrotce:

Stokrotnie dziękujemy, weźmiemy pod uwagę.

#### M. H.

Za materiał nadesłany dziękujemy. Skorzystamy.

#### Tacensowi:

Krzyżówka dobra; skorzystamy.

---

Opiekun pisma: Aleksander Matyaszkowski,

Redaktor: Piotr Pupin.

Wydawca: Młodzież Gimnazjalna w Dziśnie.

---

Druk. M. Kacowicza w Głębokiem, Plac 3-go Maja. № 9





P-051579

